

Andrzej Ajnenkiel

Polityczne znaczenie Bitwy Warszawskiej 1920 roku

Niepodległość i Pamięć 8/1 (17), 17-23

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Ajnenkiel

Polityczne znaczenie Bitwy Warszawskiej 1920 roku

Bitwa Warszawska była, jak to trafnie określił lord d'Abernon w swej głośniejszej książce, „osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata”, wydarzeniem politycznym i militarnym wywierającym — jak kilkanaście innych bitew w dziejach ludzkości — zasadniczy wpływ na losy naszego kontynentu.

Przypomnijmy elementaria. W wojnie polsko-sowieckiej, której Bitwa Warszawska stała się kluczowym momentem, starły się dwie koncepcje. Po stronie polskiej na przebieg działań, na ich polityczne uwarunkowania aż do odwrotu z Kijowa, decydujący wpływ wywierała koncepcja Marszałka — koncepcja nazwana *post factum* federacyjną. Była to próba wykorzystania przejściowej słabości Rosji. Marszałek sądził, że rządy bolszewickie stanowią krótkotrwały epizod. Uznał wobec tego, że istniejące warunki umożliwiają podjęcie próby odwrócenia trwającej od stuleci ekspansji imperializmu rosyjskiego i wyrwanie spod panowania Moskwy narodów, które się pod jej władzą znalazły. Dodać trzeba, że taki zamysł musiał napotkać, i napotkał, sprzeciw każdej Rosji, zarówno czerwonej, jak i białej — reprezentowanej przez walczących z bolszewikami carskich generałów. Nie spotkał się też z poparciem decydujących czynników politycznych mocarstw koalicji. Wybiegając nieco w przyszłość stwierdzić trzeba, iż koncepcja ta spotkała się ze zdecydowanym wrogiem przyjęciem ze strony decydującego o jej sukcesie lub porażce narodu litewskiego.

Partia bolszewików od momentu zdobycia władzy widziała swój cel, swoją misję, w rozszerzeniu rewolucji nie tylko na terytoria, które do I wojny światowej wchodziły w skład imperium Romanowów. Uważała zarazem, że Europa stoi w przededniu komunistycznej rewolucji. Rewolucję tę można, trzeba przyspieszyć, także poprzez interwencję zbrojną. Lew Trocki mówił 30 października 1918 roku: „wolna Łotwa, wolna Polska i Litwa, wolna Finlandia i z drugiej strony wolna Ukraina nie będzie klinem, lecz łącznikiem między Rosją Sowiecką i przyszłymi Sowieckimi Niemcami i Austro-Węgrami. To jest początek europej-

skiej komunistycznej federacji — unii republik proletariackich Europy”. Dodać przy tym trzeba, że oficjalnie powołana na III Wszechrosyjskim Zjeździe Rad w styczniu 1918 roku Rosyjska Socjalistyczna Federacyjna Republika Sowieków stanowiła, w praktyce, fasadę, za którą kryła się coraz bardziej scentralizowana, dyktatorska władza partii bolszewickiej. Niezależnie więc od różnorodnych deklaracji politycznych, zwłaszcza dotyczących prawa do niepodległości narodów żyjących dotąd pod panowaniem rosyjskim, codzienna praktyka partii bolszewickiej i związanych z nią komunistów szła w całkowicie odmiennym kierunku. Polegała ona na próbach, podejmowanych przy pomocy siły zbrojnej, podporządkowania tych krajów i narzucania im sowieckiej dyktatury.

W planach tych szczególna rola przypadła Polsce. Poprzez nią prowadziła najkrótsza droga na zachód, do Niemiec — jak sądzono, nie tylko zresztą w Moskwie — najbardziej dojrzałych do rewolucji. Stąd już w połowie listopada 1918 roku rozpoczęła się operacja Armii Czerwonej, tzw. tarcza „Wisła”, której celem był marsz w kierunku Warszawy. Stanowiło to punkt wyjścia do dalszych działań.

Wojna polsko-sowiecka była w tych warunkach, niezależnie nawet od naszych planów, nieuchronna. Jeśli chcieliśmy utrzymać się jako niepodległe państwo, jako naród musieliśmy stawić opór. Tak jak kształt ustrojowy państwa Sowieków nie miał w praktyce większego znaczenia, gdyż służył jako instrument realizacji polityki określonej terminem „dyktatura proletariatu”, analogicznie traktowane były prowadzone przez Sowiety rokowania pokojowe. Odwołajmy się raz jeszcze do Trockiego: „Nie tylko uznajemy, ale udzielamy pełnego poparcia zasadzie samostanowienia, wówczas gdy jest ona skierowana przeciwko feudalnym, kapitalistycznym, czy imperialistycznym państwom. Lecz gdziekolwiek zasada ta, w rękach burżuazji staje się bronią skierowaną przeciw proletariackiej rewolucji, my nie będziemy traktowali tej fikcji inaczej aniżeli innych zasad demokracji, zdeprawowanych przez kapitalizm”. Wydaje się, że marszałek Piłsudski miał całkowitą świadomość rzeczywistych celów rokowań prowadzonych przez stronę sowiecką. Stanowiły one nie tylko środek mający rozmiękczyć przeciwnika politycznie i militarnie. Służyły zarazem jako doniosły instrument propagandowy, mający zyskać komunistom szerokie poparcie społeczeństw, zmęczonych długotrwałą wojną i w znacznym stopniu rozczarowanych jej wynikami.

Analogicznie wyglądała sytuacja w przededniu Bitwy Warszawskiej. Polityczne cele operacji zaczętej w lipcu 1920 roku zostały następująco sformułowane przez Michaiła Tuchaczewskiego: „Żołnierze rewolucji robotniczej. Zwróćcie swe oczy na zachód. Decydują się losy rewolucji światowej. Poprzez trupa białej Polski prowadzi droga do wszechświatowego pożaru. Na bagnietach zaniesiemy ludzkości pracującej szczęście i pokój. Na zachód! Do decydujących bitew! Do gromkich zwycięstw!”. W lipcu 1920 roku obradował, w atmosferze pewności zwycięstwa, II Kongres Międzynarodówki Komunistycznej. Lenin, przemawiając w czasie obrad, wskazywał, iż wojna z Polską stanowi etap rewolucji światowej w procesie tworzenia jednej republiki rad roboczych świata, dodajmy — kierowanej z Moskwy. Inny czołowy przywódca sowiecki Grigorij Zinowiew zapowiadał, że w 50 rocznicę Komuny Paryskiej tj. w roku 1921, we Francji istnieć będzie republika Sowieków.

Pewność zwycięstwa znalazła swój wyraz w uchwale Kongresu: „jeżeli białogwardyjska Polska padnie i władzę w niej pochwyca w swoje ręce robotnicy polscy, to i niemieckim, austriackim, włoskim, francuskim robotnikom będzie łatwiej wyzwolić się z jarzma kapitalistycznych eksploatatorów, a pójdą za nimi również robotnicy Anglii i Ameryki”.

Wydaje się, że wielu przedstawicieli państw koalicji nie miało świadomości rzeczywistych zamiarów strony sowieckiej. Inaczej trudno byłoby zrozumieć decyzje przyjęte w czasie konferencji w Spa w lipcu 1920 roku w sprawie polskiej, nawet uwzględniając fakt tradycyjnie nieprzychylnego, by nie powiedzieć wrogiego, stanowiska Lloyd George'a wobec Polski. Ówczesny premier prof. Władysław Grabski, przybywając do Spa, przedkładał, zgodnie z ustaleniami przyjętymi w Warszawie przez Radę Obrony Państwa, notę, w której była mowa o zdaniu się Polski na decyzje Aliantów. Premier podpisał też w efekcie 10 lipca odpowiednie porozumienie. W punkcie dotyczącym wojny polsko-sowieckiej przewidywało ono, iż Wojsko Polskie cofnie się i stanie na linii ustalonej przez konferencję pokojową 8 grudnia 1919 roku, zaś Armia Czerwona stanie o 50 kilometrów na wschód od tej linii. Wilno miało „być niezwłocznie oddane Litwinom”. W Galicji Wschodniej wreszcie „armie staną na linii, którą osiągną w dniu rozejmu, po czym każda armia cofnie się o 10 km, celem utworzenia strefy neutralnej”.

Ustalenia, a ściślej dyktat w Spa dotyczył rozgraniczenia z Sowietami, stosunków polsko-litewskich, granicy polsko-czechosłowackiej, wreszcie uprawnień Rzeczypospolitej w Gdańsku.

Dzień później, 11 lipca, wysłano do Moskwy depeszę zapraszającą do rokowań w oparciu o proponowaną linię rozejmową. Ze względu na nazwisko ówczesnego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Curzona, który był pod tą depeszą podpisany, wspomniana linia uzyskała później nazwę linii Curzona. Trzeba przypomnieć, iż po pierwsze — nie była to propozycja definitywnej linii granicznej, lecz punkt wyjścia do pertraktacji rozejmowych. Po drugie depesza, wysłana ze Spa zawierała projekt konkretnej linii przechodzącej przez Galicję — linii, której w Spa w ogóle nie rozważano. Dodajmy, po trzecie, iż obecny również w Spa dyplomata Harold Nicolson, autor biografii Curzona stwierdza, jak przypomina emigracyjny badacz Tadeusz Piszczkowski, że Curzon z linią nazwaną od jego nazwiska „niewiele miał wspólnego”.

Postanowienia konferencji w Spa nakładały na Polskę obowiązek podjęcia rokowań z Sowietami na warunkach narzuconych przez mocarstwa koalicji, ściślej przez Lloyd George'a, który odgrywał w Spa decydującą rolę. Jego niechęć do Polski ujawniła się nie tylko wówczas. Dał jej wyraz również jesienią 1939 roku, gdy to atakował publicznie nasze państwo i usprawiedliwiał agresorów. Pewną korzyść mógł nam natomiast przynieść fakt, że mocarstwa koalicji proponowały, by konferencja pokojowa odbywała się w Londynie. Polska, znajdująca się wówczas w niezwykle trudnej sytuacji militarnej, nie pozostawałaby sam na sam z upojonymi sukcesami bolszewikami.

Strona sowiecka odrzuciła te propozycje. Deklarowała gotowość zapewnienia Polsce korzystniejszych warunków terytorialnych w rokowaniach bezpośrednich. Odrzucała, i to w sposób dość arogancki, mediację mocarstw, zwłaszcza iż obejmowała ona również propozycję objęcia rozmowami działań trwających między Armią Czerwoną a siłami generała Wrangla. 12 lipca 1920 roku Sowiety zawarły też układ pokojowy z Litwą. Obiecowały jej przekazanie Wilna. Układ przewidywał, że na obszarze mającym należeć do Litwy przejściowo znajdować się będzie Armia Czerwona, w związku z prowadzonymi przeciwko Polsce działaniami.

Istotną rolę w izolowaniu Polski w tak trudnym dla niej okresie odegrał tzw. ruch antywojenny. Szczególnie silny był on w Wielkiej Brytanii. Organizowała go Partia Pracy i związ-

ki zawodowe. 6 sierpnia koła te wydały manifest stwierdzający, że robotnicy brytyjscy nie udzielą żadnej pomocy polskim kapitalistom popieranym przez francuską burżuazję. Działania te utrudniały dostawy dla Polski materiałów wojennych. Podobnie postępowano w Niemczech i Czechosłowacji. W Niemczech zwłaszcza działania te wynikały bardzo często z wyraźnych postaw antypolskich.

Analogiczny charakter miały posunięcia władz Republiki Weimarskiej deklarowane oficjalnie jako postawa neutralna. W rzeczywistości między obu stronami miało miejsce dość ściśle współdziałanie. Strona sowiecka obiecywała — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nieszczerze — nieprzekroczenie granicy między byłym zaborom pruskim i rosyjskim. Obie strony liczyły się więc co najmniej z przywróceniem stanu istniejącego w 1914 roku. Czynniki decydujące w Republice Weimarskiej niechęć do niepodległej Polski i pragnienie odzyskania ziem byłego zaboru pruskiego stawiały wyżej niż obawę przed znalezieniem się oko w oko z upojonymi sukcesami Sowiecami.

Jednym z wymiernych efektów konferencji w Spa było wysłanie do Polski misji dyplomatyczno-wojskowej z gen. Weygandem i lordem d'Abernonem. Misja jechała przez Pragę. Tak relacjonuje brytyjski dyplomata swą rozmowę z prezydentem Czechosłowacji Masarykiem: „Nie tylko, że zdobycie Warszawy przez armię bolszewicką uważał za rzecz bezwzględnie pewną, lecz nawet ostrzegał nas, byśmy nie organizowali żadnej pomocy militarnej na korzyść Polaków, a to z dwóch następujących powodów: z punktu widzenia wojennego pomoc taka będzie najzupełniej bezskuteczna, a może ona łatwo podkopać autorytet mocarstw zachodnich, przy późniejszych pertraktacjach pokojowych. Polakom nic nie pomoże w ich beznadziejnym położeniu; nasze zaś ujmowanie się za nimi, może się dla nas wielkim złem okazać”. Komentarz wydaje się zbyteczny.

Sowieckie sukcesy militarne spowodowały, że w połowie lipca 1920 roku Lenin wydał decyzję o utworzeniu władzy sowieckiej dla zdobywanej Polski. Decyzją KC partii bolszewików utworzono Biuro Polskie z szefem Czeka Dzierżyńskim na czele. Oficjalnie władzą stać się miał tzw. Polrewkom — Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski pod przewodnictwem Juliana Marchlewskiego. Analogiczny komitet — Galrewkom utworzono na froncie południowo-zachodnim w Galicji Wschodniej.

Nie ma powodu przypominania działalności Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, którego powstanie ogłoszono — zresztą wcześniej niż naprawdę pojawił się w Białymstoku — 30 lipca. Jego wszystkie czynności sprowadzały się do prób sowietyzacji okupowanych obszarów, a także uzyskania pomocy ludności zdobytych obszarów do walki przeciwko niepodległej Polsce. Komitet oczekiwał, że w najbliższych dniach padnie Warszawa. Działania jego nie przyniosły zresztą poważniejszych skutków.

Nadzieja na szybki i ostateczny sukces spowodowała, iż strona sowiecka zaczęła stosować taktykę gry na zwłokę w odpowiedzi na ponawiane przez Polskę próby podjęcia rokowań rozejmowych. Stąd niepowodzenie rozmów w Baranowiczach 1 sierpnia 1920, późniejsze utrudnienia i wreszcie sam przebieg rozmów w Mińsku.

Rokowania rozpoczęte tam 17 sierpnia, gdy uderzenie znad Wieprza przyniosło już ogromne efekty, stały się jedynie świadectwem tego, jak miał wyglądać narzucony Polsce *pax sovietica*. Ważniejsza zresztą niż przedstawione warunki — których przyjęcie oznaczałoby przekształcenie Polski w sowiecki protektorat — była działalność białostockiego Rewkomu, który oficjalnie deklarował utworzenie Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad.

Zdobywana, jak sądzono, przez Armię Czerwoną Polska traktowana była, tak jak i wcześniej, jako pomost w drodze na zachód. Lenin 7 sierpnia, a więc w chwili gdy do Warszawy zbliżały się oddziały Armii Czerwonej, upojony dotychczasowymi sukcesami, mówił delegatom francuskim na Kongres Międzynarodówki Komunistycznej: „Tak, wojska sowieckie są już w Warszawie. Wkrótce Niemcy będą w naszych rękach. Odbijamy znowu Węgry, Bałkany powstaną przeciw kapitalizmowi. Włochy zadrżą. W tej burzy burżuazyjna Europa pęka w szwach”.

Dodać trzeba, że nieprawdziwe wieści o zdobyciu Warszawy stały się dla niemieckich ośrodków na Górnym Śląsku sygnałem do wystąpień antypolskich i antykoalicyjnych zarazem. Spowodowało to reakcję polską i stało się jedną z przyczyn wybuchu — 19 sierpnia 1920 roku II Powstania Śląskiego.

Z faktu, że Polska samotnie broni europejskiego ładu, europejskiej cywilizacji, broni tego, co wiązało się z postanowieniami traktatów pokojowych, zdał sobie sprawę również Lloyd George.

22 lipca, komentując w Izbie Gmin sowiecką notę odrzucającą pośrednictwo mocarstw w rokowaniach z Polską, stwierdzał: „Niepodległość Polski stanowi zasadniczy warunek budowy pokoju w Europie. W interesie Europy leży niepodległe państwo polskie, zniszczenie jego miałoby katastrofalne następstwa. Jeżeli bolszewicy pokonają Polskę, to pomaszerują prosto ku granicy niemieckiej, państwo sowieckie jako wielkie mocarstwo agresywne i zaborcze stanęłoby u wrót Rzeszy Niemieckiej, a tam są miliony wyćwiczonych wojskowo mężczyzn. W wyniku klęski Polski sprzymierzeni zostaliby pozbawieni owoców tak drogo okupionego zwycięstwa”.

Sukces Polski — jego decydującym ogniwem była zwycięska Bitwa Warszawska — uniemożliwił zrealizowanie sowieckich planów rozbicia i podporządkowania naszego państwa, a następnie całej Europy. Obroniłmy nie tylko niepodległość, ale i własną narodową, kulturową i religijną tożsamość. Obroniłmy zarazem swą pozycję państwa o odpowiednim wpływie na bieg wydarzeń w naszej części kontynentu. Znalazło to swój wyraz również w zmienionej postawie naszych południowych sąsiadów. W efekcie, niezależnie od politycznych konotacji tego terminu, określenie „cud nad Wisłą” dobrze oddawało zmienioną wojenno-polityczną sytuację Polski i, szerzej, naszej części Europy. Uprzejmości prof. Karola Jończy, który na Uniwersytecie Wrocławskim przygotowuje wydawnictwo źródłowe na temat stosunku Niemiec do wojny polsko-sowieckiej, zawdzięczam informację, że określenia tego użył niemiecki dyplomata w swej depeszy wysłanej po bitwie z Warszawy. Być może jemu też właśnie zawdzięczamy zrodzenie się tego określenia.

Lord d’Abernon po zakończeniu swej dyplomatycznej misji w Polsce wracał w końcu sierpnia do Paryża. Droga i tym razem wiodła przez Pragę. Spotkał tam czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Benesza, który właśnie zawarł był przymierze z Rumunią i Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców (od 1929 roku Jugosławia). Benesz mówił: „Cała Europa Środkowa znajduje się z powodu wojny w stanie zdenerwowania i podniecenia. Pragnie ona bezpieczeństwa i ustalenia się warunków, jednakże nie powróci do normalnego stanu, zanim nie upewni się, że wspólnymi siłami zdoła przeciwstawić się zarówno zewnętrznym napaściom, jak i wewnętrznym rozruchom. Bezpieczeństwo Europy Środkowej wymaga połączenia się Czechosłowacji, Serbii i Rumunii oraz Polski w jedno ugrupowanie sprzymierzonych sił, wówczas dopiero możemy patrzeć spokojnie na ewentualny napad

Sowietów, czyli Rosji, oraz utrzymać spokój na Węgrzech”. D’Abernon komentował słowa Benesza: „Jakąż ogromną różnicę sprawia zwycięstwo”. Warto dodać, znów wybiegając nieco w przyszłość, że Benesz uczynił później wiele, by uniemożliwić współdziałanie Polski z państwami Małej Ententy. Nikomu z nas nie przyniosło to korzyści. Sukces Polski oznaczał uchronienie naszej części Europy przed losem, którego złowrogim symbolem mogą być takie słowa jak Katyń, jak Kuropaty.

Zwycięska Bitwa Warszawska, jej następstwa, ocaliły nie tylko Polskę. Trzeba pamiętać, że to co się stało w owe sierpniowe dni uratowało też niepodległość państw bałtyckich. Bez naszego sukcesu podpisywane wówczas traktaty pokojowe Litwy, Łotwy i Estonii z sowiecką Rosją podzieliłyby najprawdopodobniej los traktatów podpisanych przez Armenię, Azerbejdżan i Gruzję.

Polska, poprzez warszawskie zwycięstwo, uniemożliwiła zanieśenie rewolucji na bagnatach Armii Czerwonej na zachód, do Niemiec, do Francji. W ten sposób znacznej części naszego kontynentu zostało oszczędzone, na jedno pokolenie, jarzmo totalitarnego ucisku.

Przebieg i konsekwencje wojny polsko-bolszewickiej, a w szczególności Bitwa Warszawska, były przedmiotem kilkakrotnej analizy w najwyższej wojskowej uczelni amerykańskiej okresu międzywojennego Army War College — usytuowanej w Waszyngtonie. W czasie pobytu w US Army Military History Institute (Carlisle Barracks PA) dotarłem do kilku oceniających wojnę referatów, z których niedawno zdjęto klauzulę poufności. Referaty te, dzięki uprzejmości amerykańskich kolegów otrzymałem dla potrzeb WIH. Myślę, że warto w największym skrócie wskazać na kilka ocen, interesujących z naszego punktu widzenia.

Należy zacząć od ukazania politycznej i propagandowej genezy wojny zaprezentowanej w referacie mjr. Jankinsa.

„W początkach 1920 r. bolszewicy pokonali Kołczaka i Denikina, aby pozbyć się przeszkód w posuwaniu się na zachód, jak również, by przyłączyć Polskę z powrotem do imperium, które kiedyś należało do cara. Obawiali się jednak rozpocząć rewolucję proletariacką, która stanowiłaby drogę dla podboju. Decyzja wykonania tego zamiaru została oficjalnie ogłoszona w liście Trockiego do komunistów francuskich z grudnia 1919 r.

Od tego czasu datuje się bardzo intensywna i efektywna kampania propagandowa wśród polskiego proletariatu. Nie ograniczała się ona tylko do terenu Polski, lecz była prowadzona również na terenach Białorusi i Podola, a nawet wśród społeczeństw Ententy. Propaganda ta odniosła sukces, powodując, że część państw europejskich obróciła się przeciwko Polsce, czego rezultatem było embargo przeciw Polsce, które efektywnie funkcjonowało w lipcu i sierpniu 1920 r., krytycznych miesiącach wojny. Francja i Ameryka były bodaj jedynymi państwami Ententy, które nie uległy propagandzie o imperialistycznej Polsce. Szczytem tej propagandy były propozycje pokoju skierowane do Polski w styczniu i maju 1920 r., w czasie gdy bolszewicy czynili specjalne przygotowania przeciwko temu państwu”¹.

W swym wykładzie z 5 lutego 1935 roku profesor Clarence A. Manning pisze w konkluzji: „Sowiety miały nadzieję rozpowszechnić sowiecką rewolucję na cały świat. Ich klęska pod Warszawą i Wieprzem może stanowić punkt zwrotny w dziejach ludzkości, gdyby bowiem Warszawa i Polska upadły, następną barierę stanowiąłby zamiast Wisły Ren. Takie były

1 Wojskowy Instytut Historyczny, Materiały i Dokumenty, sygn. I/3/244 (tłum. — WIH).

rezultaty bitwy pod Warszawą, która była najważniejszą europejską walką od wojny światowej”. Podobnie brzmi konkluzja referatu wygłoszonego rok wcześniej, 10 lutego 1934 roku, przez majora Oswalda H. Sanndersa. „Na zakończenie, odnośnie do międzynarodowego znaczenia tej wojny należy sobie zadać pytanie, co by się stało, gdyby Polacy przegrali tę wojnę, i o wpływ tego na zachodnie granice Rosji Sowieckiej i Niemiec. Wydaje się być całkowicie oczywistym stwierdzenie generała Camona z Armii Francuskiej, iż «na brzegu Wisły w sierpniu 1920 r. los świata był na krawędzi» i że tytuł książki lorda d’Abernona brzmi *Osiemnasta decydująca bitwa w świecie*².

Cytowane fragmenty stanowią potwierdzenie tezy o znaczeniu bitwy dla losów nie tylko Europy.

„Cud nad Wisłą” — jego powtórzeniem stała się zwycięska dla nas wrześniowa operacja nad Niemnem — stanowił mocną podstawę dla rokowań pokojowych, zakończonych podpisaniem w Rydze polsko–sowieckiego traktatu pokojowego. Traktat ten określił kształt Europy Środkowo–Wschodniej — jak dziś widzimy nie tylko na lat dwadzieścia. Stanowił on prawdziwą gwarancję naszej suwerenności. Zapewniał stabilizację w naszej części kontynentu. Bez niego sytuacja polityczna — niepodległość państw bałtyckich — wyglądałaby całkowicie odmiennie. Dzięki niemu Rumunia uzyskała faktyczną gwarancję swego kształtu terytorialnego. Nie mówię o trudniejszej do zdefiniowania rzeczywistej sytuacji innych państw regionu, z Węgrami, a nawet Czechosłowacją włącznie.

Mimo że polska delegacja na rokowania pokojowe, wskutek, przede wszystkim, postawy reprezentującego narodową demokrację Stanisława Grabskiego już na początku rozmów nie próbowała politycznie wykorzystać faktu walczenia wspólnie z nami sił Ukraińskiej Republiki Ludowej, decyzje ryskie, w części przynajmniej, poprawiły położenie Białorusinów i Ukraińców.

Z jednej strony Sowiety zadeklarowały formalne istnienie Białoruskiej i Ukraińskiej Republiki Sowieckich, co było naszym błędem, gdyż w ogóle nie próbowaliśmy się przeciwstawić. Przyniosło to, w konsekwencji, kilkuletnią poprawę pod względem narodowym położenia ludności tych republik. Z drugiej strony Białorusini i Ukraińcy, mimo że w Polsce bardzo często traktowani byli jako obywatele drugiej kategorii, uzyskali w Rzeczypospolitej możliwości rozwijania swego życia politycznego, społecznego i gospodarczego w sposób znacznie korzystniejszy niż miało to miejsce w Sowietach. W rezultacie należące do Polski ziemie zamieszkałe przez Ukraińców i Białorusinów stały się, mimo wszystko, swego rodzaju Piemontem dla tych narodów.

Na koniec należy podkreślić, że traktat ryski odegrał tak dużą rolę w ukształtowaniu i ustabilizowaniu stosunków w naszej części kontynentu, że możemy mówić o tym, iż mieliśmy tu do czynienia z systemem wersalsko–ryskim. Na powstanie tego systemu decydujący wpływ wywarła Bitwa Warszawska.

2 Tamże (tłum. — A. A.).